

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 68

Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski”  
Częstochowa, Adolf Hitler Allee 32, Tel. 23.4 i 22.45  
Konto pocztowo-czekowe: Warszawa 654.  
Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1.

Częstochowa, wtorek 21 marca 1944 r.

Wychodzi sześć razy na tydzień. Abonament miesięczny wynosi 2.50 (prócz tego portu 72 gr.)  
Zamówienia przyjmowane są przez wysyłki  
Przed. Poznań w Śca. Gub.

Rok VI.

## Komentarz Führera do sprawy fińskiej

## Teraz znów Kruszew zgłasza pretensje

STOKHOLM, 20 marca. — Wobec kilku doniesień, rozpowszechnianych zagranicą na temat rzekomego kroku Führera w króla szwedzkiego w związku z zagadnieniami fińskimi, berliński korespondent dziennika „Stockholms Tidningen” zwrócił się z prośbą o bezpośredni komentarz Führera do tych wiadomości. Führer postawił do dyspozycji korespondentowi szwedzkiemu następujące odpowiedzi na jego pytania:

**Pytanie:** „Doniesienia prasy zagranicznej twierdzą, że Führer miał podjąć w króla Gustawa szwedzkiego krok z powodu pośrednictwa króla szwedzkiego w Finlandii. Czy te doniesienia odpowiadają faktom?”

**Odpowiedź:** „Doniesienia te są fałszywe. Nie wiem także, z jakiego powodu miałbym podejmować taki krok. Nie jest mi wiadomym, czy w ogóle król Gustaw szwedzki wpłynął na Finlandię w tym duchu, przede wszystkim jednak nie jest mi wiadomym, kiedy taki krok miał mieć miejsce. Gdyby nawet fakt ten miał zajść, to zrozumiałym jest, że rozchodzi się tu o sprawę wyłącznie szwedzką.”

**Pytanie:** „Czy wolno mi w związku z tym zapytać, jak Pan ocenia w ogóle sytuację, na podstawie warunków o zawieszenie broni?”

**Odpowiedź:** „Podane do władomości przez Sowietów warunki zawieszenia broni oceniam dokładnie tak, jak są pomyślane. Celem ich jest naturalnie doprowadzenie Finlandii do takiej sytuacji, w której dalszy opór byłby niemożliwy, aby następnie przeprowadzić na narodzie fińskim to, czego Molotow żądał już swego czasu w Berlinie. Przy użyciu jakichś frazesów i pod jakimś pozorem podawane były do wiadomości te warunki sowieckie, to w praktyce jest rzeczą obojętną. Chodzi tu tylko o to, aby zarzucić offerę petle na szyję i aby ją potem móc zacisnąć we właściwym czasie. Fakt, że Rosja Sowiecka widzi się zmuszona do takiego kroku, jest jedynie dowodem, jak septycznie ona sama ocenia swoje możliwości wojskowe. Co do ostatecznego zamiaru bolszewików nikt nie może wątpić. Zamiarem tym jest wytopienie narodów niebolszewickich, a w tym wypadku przede wszystkim wytopienie Finów. Celem osiągnięcia tego zamiaru, jak nasi przeciwnicy otwarcie przyznają, rozpetano wojnę nerwów przeciwko Finlandii.”

**Pytanie:** „Niejednokrotnie już wysuwno pytanie jakiejś gwarancji dla Finlandii

ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych. Co Pan sądzi o tego rodzaju gwarancjach dla Finlandii?”

**Odpowiedź:** „Kwestia gwarancji dla Finlandii ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych może mieć tylko ten cel, aby Pim osłodził ich ujarzmienie. W praktyce każda gwarancja Anglików lub Amerykanów jest utopią. Ani Anglia, ani Stany Zjednoczone nie byłyby w możności udzielić Rosji Sowieckiej, w razie jej ewentualnych zwycięstw, choćby najdrobniejszych wskazówek co do jej ostatecznych celów, a to nawet w takim wypadku, gdyby tego chciały. W rzeczywistości jednak zarówno Anglia, jak i Ameryka nie posiadają najmniejszych uczestnych zamiarów w kierunku wywarcia takiego wpływu. W obu tych krajach, jakkolwiek pod maską burżuazyjną, rządziła te same sily, które w Rosji Sowieckiej zupełnie otwarcie sprawują rządy przemocy. Co się tyczy gwarancji amery-

kańskich, to Niemcy już po zakończeniu wojny światowej dowiedzieli się na własnej skórze. Uroczyste zagwarantowane 14 punktów Wilsona poszły w zapomnienie, skoro tylko Niemcy złożyły broń. Praktycznym rzeczywistością doprowadziła w każdym poszczególnym wypadku do zupełnego przeciwnictwa tego, co wtedy najuroczystej zapewniano narodowi niemieckiemu. Jaką wartość posiadają gwarancje brytyjskie, to okazało się na sprawie polskiej w sposób, bijący w oczy. Poza tym Anglia i Ameryka stoją same przed ciężkim kryzysem wewnętrznym i nie tyle aktualnym jest pytanie, czy są one w możności dawać wskazówki bolszewizmowi, ile raczej to, jak długo uda im się nie dopuścić do wybuchu rewolucji bolszewickiej w ich własnych krajach. Według sytuacji, jaka wciąż jeszcze panuje w życiu narodów, jedynym gwarantem dla istnienia jakiegos narodu jest jego własna siła.”

ESZTOKHOLM, 20 marca. — Kofesponent Reutersa, Harold King, donosi z Moskwy, że rząd ukraiński rozszerzył swe pretensje na obszary zamieszkałe przez Polaków. Zadanie takie podniósł Nikita Kruszew, prezydent ukraińskiej rady komisarzy ludowych, kiedy przemawiał w Kijowie podczas posiedzenia najwyższego sowietu ukraińskiego.

Dzieje się dokładnie to, co przepowiedział swego czasu, kiedy Sowiety wprowadziły t. zw. reformę konstytucyjną. Tam, gdzie dotychczas Moskwa podnosiła pretensje do obszarów polskich, podnosiła je obecnie republiki „samodzielne”. Nie przemawia już Stalin, lecz mowy Nikita Kruszew. Z równym powodzeniem mogłoby to być zupełnie ktoś inny. Nazwisko nie tu nie znaczy. Ważne jest jedynie, że żąda się tu dalszych „płat na poczet pretensji, zmierzających do osiągnięcia władzy przez bolszewików. Taka taktyka, która stanowi nieco delikatniejszą metodę dawnej polityki Kremlu, stosuje się doskonale do obrazu ogólnego, przedstawiającego cele Unii Sowieckiej.

## Zacięta bitwa na południu frontu wschodniego nadal trwa W ciągu doby zniszczono 98 samolotów anglo-amerykańskich

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 20 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 18 marca:

Kolo Kerczu ataki nieprzyjacielskie także wczoraj pozostały bez skutku.

Nad dolnym biegiem Bohu załamywały się ponawiane próby bolszewików, podejmowane znacznymi siłami, w celu wgniecenia naszych przyczółków mostowych.

Wirtembersko-badeńska 335 dywizja piechoty, pod dowództwem generała-majora Rasta, przejęła odcięta od swych formacji, w toku ruchów, mających na celu odwrócenie się od nieprzyjaciela, odpierając bezustannie ataki nieprzyjacielskie i zabierając ze sobą wszystkich rannych oraz licznych jeńców, przebiła się do naszych głównych sił.

Na zachód od środkowego biegu Bohu znaczniejsze siły bolszewickie zdolały zyskać dalej na terenie. Pomiedzy Proskurówem a Tarnopolem w uporczywych walkach zaczepnych i obronnych zniszczono 20 czołgów nieprzyjacielskich. Siły pancerne armii lądowej przy współdziałaniu z formacjami oddziałów SS zamknęły przy tym w pełnym rozmachu wypadzie lukę powstałą we froncie. W rejonie Krzemieniec — Kowel są w toku zacięte walki.

Na północnym odcinku frontu wschodniego działalność bojowa znów odżyła. — Na północny zachód od Nowia, na południowy wschód od Ostrowa, na północ od

Pskowa oraz na froncie Narwy odparto silne ataki sowieckie, wspierane licznymi czołgami, rygnując kilka włamań i niszcząc 82 czołgi nieprzyjacielskie.

W walkach tych odznaczyła się szczególnie dzielnością 6-ta kompania wschodniopruskiego 5-go pułku grenadierów, pod dowództwem starszego sierżanta Kutschkau.

W rejonie morskim Vardoe formacja sowieckich samolotów bombowych i torpedowych trzykrotnie bezskutecznie zaatakowała konwoj niemiecki. Spośród około 60-ciu samolotów nieprzyjacielskich, biorących udział w nalocie, zestrzelono 37 w walce powietrznej, a 7 dalszych ogniem pokładowej artylerii przelotniczej. Konwoj bez żadnych szkód kontynuował swój rejs.

Z przyczółka desantowego Nettuno zaportowano tylko lokalną działalność bojową.

Na froncie południowym trwają z niezmięszoną gwałtownością ciężkie zmagania w centrum miasta Cassino. Dworzec kolejowy Cassino utracono po uporczywych walkach. Wśród gruzów tej miejscowości toczą się dalej zacięte walki.

Formacja bombowców nieprzyjacielskich, przy nieprzejętej pogodzie, naleciała w południe dnia 17 marca nad rejon naddunajski. Przy widoczności, uniemożliwiającej rozpoznanie celów na ziemi, zrzuciła ona bezplanowo, z rzadka bomby w rejonie Wisłonia. Szkody i straty są nieznaczące. Nad Wschodnią Marchią i nad obszarem włoskim zestrzelono, przy trudnych warunkach obronnych, 9 samolotów nieprzyjacielskich.

Kilka brytyjskich samolotów nekających zrzuciło nad ostatniej bomby w rejonie reńsko-wesłańskim.

Niemieckie samoloty zaatakowały w godzinach wieczornych dnia 17 marca pojedynczo cele w Londynie.

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 20 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 19 marca:

Nad dolnym biegiem Bohu bolszewicy przeprowadzili liczne, bezskuteczne ataki na nasze przyczółki mostowe. Próby przetrwania, podejmowane przez nieprzyjaciela, rozbiły.

Pomiedzy frakcyjnym biegiem Bohu a Dnieprzem trwają walki z napierającymi dalej siłami nieprzyjacielskimi. Nad górnym Bohem oraz pomiedzy Proskurówem i Tarnopolem szły walki wielokrotne ataki bolszewików. Nasza wojska, w kilku miejscach, w zdecydowanych przeciwnościach odrzuciły bolszewików, zadając im wysokie straty w ludziach i materiale. — Jedyne na odcinku jednego korpusu zniszczone przy tym alba zdobyto 44 czołgi i 12 dział szturmowych oraz liczne broni i pojazdy. W całym rejonie Krzemieniec — Kowel odparto, albo powstrzymano silne ataki nieprzyjacielskie. — Ciężkie walki trwają.

Na północy frontu wschodniego gwałtowne ataki nieprzyjacielskich osłabia wskutek wysokich strat, poniesionych w dniu poprzednim. Bolszewicy przeprowadzili w dotychczasowych punktach ogniskowych tylko lokalne, wspierane czołgami ataki, które załamywały się w naszym ogniu obronnym. Kilka miejsc włamań z dni poprzednich oczyszczono w przeciwnym kierunku.

Na przyczółku desantowym Nettuno własne oddziały wypadowe zniszczyły liczne nieprzyjacielskie gniazda oporu. Nieprzyjacieli poniosł ciężkie krwawe straty. Wzięto jeńców. Na Cassino nieprzyjacieli kontynuował swe silne ataki, wspierane czołgami. Odrzucono je w uporczywych walkach, przy skutecznym poparciu samolotów bliskiego wsparcia. W brawurowym przeciwoakcie odbito rutynę zamku, położoną w północno-zachodniej części tej miejscowości.

Na pozostałym froncie dzień przeszedł bez specjalnych wydarzeń.

Formacja bombowców północno-amerykańskich przeprowadziła atak terrorystyczny na miasto Rzym. W centrum miasta i w dzielnicach mieszkalnych powstały wielkie szkody i straty w ludziach. Bombowca brytyjski północno-amerykańskie poniosły w ostatnich 24-ch godzinach wysokie, ciężkie straty podczas ataków na rejon Rzeszy i na niemieckie punkty operacyjne w północnych Włoszech. — Zniszczono 98 samolotów nieprzyjacielskich, w tym 83 czteromotorowe bombowce. W porze dziennej nieprzyjacielskie bombowce terrorystyczne spowodowały szkody i straty wśród ludności w dzielnicach mieszkalnych miast München i Friedrichshafen, a nocy ubiegłej w mieście Frankfurt am Main. Ataki nekające kilku samolotów brytyjskich kierowały się na Niemcy środkowo i zachodnie.

## Finlandia walczy dalej

HELSINKI, 20 marca. — Dziennik „Suomen Sosialidemokraatti” stwierdza, że rząd i parlament powzięli postanowienia w sprawie zawieszenia broni. Niezależnie od tego, że obie te instancje pragną pokoju, nie były jednak w stanie zawrzeć zawieszenia broni na warunkach niesprawiedliwych i niepewnych, co do trwałości których nie istniały żadne gwarancje. W dalszym ciągu trwa więc walka na życie i śmierć.

## „Daily Worker” narzeka:

Duchowieństwo Anglii przeciwko drugiemu frontowi

GENEWA, 20 marca. — W Anglii istnieją obecnie „liczne i różnorodne sily”, które wступaja przeciwko próbie utworzenia drugiego frontu, skarżą się „Daily Worker”. Przede wszystkim duchowieństwo zwraca się przeciwko temu i w wielu wypadkach nakazało modły w kościołach, aby Bóg zaszedł narodowi angielskiemu drugiego frontu i związanych z tym ofiar. Dziennik komunistyczny piętnuje to jako „defetyzm”.

## Protest emigracji litewskiej

GENEWA, 20 marca. — Litwini, przybywający w Anglii, jak donosi angielski tygodnik „Catholic Herald”, wystosowali ostre protesty pod adresem Moskwy i Churczilla przeciwko oddaniu trzech krajów bałtyckich na rzecz Sowietów.

Pismo protestacyjne głosi m. in.: „Oświadczamy uroczysto, że naród litewski z całym zdecydowaniem broni się przeciw opowianiu go przez Związek Sowiecki. Równie uroczysto zakładamy protest przeciwko twierdzeniu Sowietów, jakoby Litwa aprobowała swoje wcielenie do Związku państw sowieckich. To twierdzenie poparli bolszewicy „fałszywymi manewrami”.

## Zeznania polskich żołnierzy:

### »Nie chcemy bić się po stronie bolszewików«

RZYM, 20 marca. — Specjalny sprawozdawca agencji „Telepress” donosi z południowo-włoskiego frontu sensacyjne szczegóły, które bez wątpienia w całym Generalnym Gubernatorstwie znajdą szczególnie silne echo. Mianowicie niemieckie władze wojskowe podały do wiadomości po raz pierwszy zeznania Polaków, którzy służyli w specjalnych formacjach armii brytyjskiej Bliskiego Wschodu i po pierwszym wysłaniu do linii na froncie południowo-włoskim oddali się w niewolę niemiecką.

Jak wynika z zeznań tych Polaków, w większości chodzi tu o takie osoby, które w roku 1939 zostały aresztowane przez bolszewików, jako „podjęzyczne osoby ewilne” lub jako członkowie b. armii polskiej i deportowane w głąb Rosji. Żołnierze polscy którzy otwarcie oświadczyli, że są zadowoleni, iż wojna ostatecznie skończyła się dla nich, podkreślali jednomyślnie, iż nikt spośród nich nie ma ochoty służyć jako mięso armatnie dla interesów alianatów, a tym samym także dla interesów swych dawnych bolszewickich oprawców.

Szczególne opisy, jakie ci polscy żołnierze przedstawiali o swych przeżyciach w Związku Sowieckim, były nacechowane głęboką tragiką. Prawie każdy z nich był co najmniej przez przeciąg całego roku przetrzymany z jednego wiewienia NKWD do drugiego. Nie kończyły się, częste przeslu-

chania, głód, zimno, pogroźki, udręczenia fizyczne, były specjalną cechą charakterystyczną ich traktowania przez bolszewików. Wielka część spośród nich została bez żadnego powodu skazana na ciężkie prace przymusowe na Syberji, gdzie przez długie miesiące musieli pracować niesłychanie ciężko. Tylko dzięki temu, że zgłosili się oni jako ochotnicy do pewnej formacji wojskowej, organizowanej na Bliskim Wschodzie, uzyskali oni możliwość opuszczenia Związku Sowieckiego. Oficerowie polscy, kierujący biurami werbunkowymi, sami doradzali swoim rodakom, aby wzięli udział w tej akcji i zgłaszali się do szeregów, ponieważ to było jedyną możliwością uciecia z piekła bolszewickiego. Z wielkim oburzeniem mówili Polacy: „Nie chcemy za żadną cenę walczyć po stronie bolszewików. Naszych dotychczasowych katów nie możemy nagłe uważać jako przyjacieli i towarzyszy broni”.

Z oświadczeń polskich żołnierzy, którzy dzisiaj znajdują się w „bezpiecznym miejscu, na tyłach linii niemieckich, wynika, że oczekali tylko na sposobność, aby dostąpić do linii niemieckich. Są oni przekonani o tym, że z pomocą niemieckich władz wojskowych uda im się szybko powrócić do swej ojczyzny.

Jak się dowiadujemy, życzeniem to będzie spełnione w jak najdalej idącej mierze.

# Współpraca Badoglio z Moskwą

Jakkolwiek początkowo dość nieprawdopodobnie — szczególnie wobec faktu wydania Floty włoskiej w ręce Moskwy — brzmia i wiadomości o podjęciu normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem Badoglio i Unią Sowiecką, jednak nalaża ona potwierdzenie w bardzo krótkim czasie. Tu decyzyjną rolę w sprawie odegrała Flota, ponieważ Badoglio, jako dowódca Floty na Morzu Śródziemnym i dalsze rozszerzanie swych wpływów w tym rejonie, któremu to celowi służyło już i takie osłabienie, jak uznanie algerskiego komitatu gen. de Gaulle'a.

W ten sposób bolszewicy wyprzedzili nowo Anglo-Amerykanów o znaczną dalsze i coraz bardziej rozbudowują swe gniazda na tych terytoriach, za zgodą Churchill'a i prez. Roosevelta.

Powoli i stopniowo zaczyna się dopierać ryżniaśnąd do czego zmierzali Stalin, gdy ażeadał swego czasu utworzenia t. zw. „Wyższego do spraw śródziemnomorskich”, co ostatecznie czyniło wrażenie całkiem niewinnego i skromnego postulatu i tak też było przedstawiane przez premiera brytyjskiego. A więc tak jak w Algierze z de Gaullem podobnie i we Włoszech południowych Moskwa nawiązała stosunki dyplomatyczne z Badoglio. Działalność algerzyckiej bazy bolszewickiej, kierowanej przez logumolowa otwiera perspektywę, pozwalającą przewidywać z całą pewnością, że ta i specjalny pełnomocnik Stalina, jakim jest Wyszyński, rozwinięte jeszcze bardziej intensywną robotą na scenie południowo-włoskiej, mając obecnie dodatkowe korzystne szanse, a skutki tego nie każą czekać na siebie zbyt długo. Rząd Badoglio przy swojej słabości oraz ciężkości na nim ciążyła stał się po prostu idealną równią pochyłą do stoczenia się w bezdnie bagniiska bolszewickiego.

Badoglio już wielokrotnie podkreślał publicznie, że z utęsknieniem oczekuje wy-

cięstwa Sowieców, to też po tym, gdy Moskwa uznała za potrzebne nawiązanie z nim oficjalnych stosunków, wysłał niezwłocznie depesze holdowniczą do Stalina, w której nawet uzurpuje sobie prawo występowania w imieniu „całego narodu włoskiego” i mówi o „podstawie twórczej i przyjacielskiej współpracy”, nie zwracając wcale uwagi na to, że w ten sposób kładzie własną głowę w paszczę czerwonego niedźwiedzia i z zamkniętymi oczyma czyi ni skrók w ciemność. Zarówno sam Badoglio jak i król Wiktor Emanuel nie zastanawiali się, jak widać nad historią Rosji z ostatnich dwadzieścia siedmiu lat i pierwszy z nich zapomniał o smutnym zakończeniu się kariery politycznej adwokata Kieńskiego — drugi zaś o tragicznym losie cara Mikołaja Drugiego.

Odpowiedź Kremlu na ukłony Badoglio utrzymana była w tonie rzeczowym i wyrażała oczekiwanie, że „zostaną niezwłocznie

podjęte kroki w celu wzajemnego znalezienia przedstawicieli dyplomatycznych”. W tym samym zaręczeniu z rządem Badoglio, Stalinowi chodziło po prostu o stworzenie niezaprzeczalnej bazy dla podmiowywania gruntu we Włoszech południowych, dotkniętych już ciężką panującą tam nędzą.

Moskwa wykorzystwała te okazyje aby w złośliwej formie dać poznać Anglo-Amerykanom, że ma zamiar także i na Morzu Śródziemnym odgrywać rolę kierowniczą. W komunikacie Kremlu o podjęciu stosunków dyplomatycznych z rządem Badoglio mówi się mianowicie, że przedstawiciel Unii Sowieckiej przy Wydziale Śródziemnomorskim — Wyszyński — w ciągu kilku miesięcy przed tym aktem dyplomatycznym studiował starannie położenie we Włoszech południowych, a celem nawiązania stosunków z Badoglio jest zabezpieczenie porządku na tyłach frontu włoskiego. Tak więc Anglo-Amerykanie mogli się do

wiedzieć, że Wyszyński ma pełnić funkcje nadzorca na terenach, które pozostają pod ich okupacją.

Nie trudno sobie wyobrazić jak będzie wyglądał ów porządek, zaprowadzony przez bolszewików. Jeśli nawet chwilowo gotowi są współpracować z rządem królewskim, nie zmienia to nawet w najmniejszym stopniu ich celów i zgroła nie przyczynia się do utrwalenia tego rządu. Stronnictwa „demokratyczne” grupujące się dokoła osoby hr. Sforzy spodziewały się, że przy pomocy Anglo-Amerykanów uda im się dobrać do władzy, lecz doznały ciężkiego zawodu, gdyż dyplomacja anglo-amerykańska znowu spóźniła się na autobus.

Nawet źródła alianckie przyznają, że we Włoszech południowych sprawy nie wyglądają różowo. Jedno z doniesień londyńskich stwierdza, że odbudowa gospodarcza we Włoszech południowych stoi na marwym punkcie. Fabryki nie pracują, ponieważ brak im surowców. Jeśli nawet nie, które surowce istnieją na terenie kraju, nie mogą być dostarczone do miejsc przerobki, albowiem wojska okupacyjne zabierały do siebie wszystkie środki komunikacyjne, co nie pozwalało zaspokajać nawet bardzo pilnych potrzeb gospodarki kraju. Istniejący plan uruchomienia trzech wytwórni nawozów sztucznych, których produkcja ma wielkie znaczenie dla wyższej ludności, nie został zrealizowany z powyższych przyczyn.

Na wysepie Sardinii otwarto kilka kopaliń węgla, lecz ich produkcja używana jest wyłącznie do utrzymania w ruchu trzech cementowni, pracujących atoli tylko na potrzeby wojsk okupacyjnych. Na podłożu wszystkich tych warunków agitacja bolszewicka znajduje dla siebie korzystne widoki rozwoju. Tym bardziej zwracające się gdy odda, według wzorów z Algieru, została ona podjęta przy pomocy całego sztabu bolszewickich dyplomatów we Włoszech południowych.

## Brytyjskie kłopoty kolejowe

GENEWA, 20 marca. — Na zebraniach rocznych dwóch wielkich angielskich spółek kolejowych, Great Western Railways oraz Southern Railways, ujawniły się ciekawe fakty dotyczące sytuacji w kolejnictwie brytyjskim. Przewodniczący spółki Great Western Railways, według doniesienia dziennika „Financial News”, oświadczył że pod względem produkcji parowozów i wagonów praca cofnęła się o trzy lata wstecz. Wielkie braki okazują się również przy pracach około remontu torów.

Przewodniczący spółki Southern Railways określił sytuację spółki swoję następującą formułą: „Zadania, jakie się nam stawia stają się znacznie większe, natomiast trudności nie zmniejszają się”. Skarżył on się w pierwszym rzędzie na personel kolejowy, niedostatecznie wyszkolony i na fakt, że państwo nie dostarcza właściwego węgla, nadającego się do ruchu parowozów.

## Wezwiusz znów czynny

SZTOKHOLM, 20 marca. — Jak donoszą z Nonaupa Wezwiusz wyrzucił rozżarzone potoki lawy. Dwa szerokie potoki wylewały się od szczytu przez blisko 13 cieków drogi widocznej wzdłuż północnego stoku gór, zaś słabszy strumień wzdłuż strony wschodniej. Nad magmą górskim żarzy się głęboka czerwienią chmura pary. Charakterystyczny odłask czerwieni wzrasta z godziną na godzinie na południowym nieboskłonie.

## Fragment boiwoj na Pacyfiku

# Walki na Kap Gloucester

TOKIO, 20 marca. — Na temat lądowania wojsk amerykańsko-australijskich w zatoce Borgen na Kap Gloucester na Nowej Pomeranii nakazał się w prasie japońskiej sprawozdanie, nacoennego świadka, które przedrukował dziennik niemiecki „Deutsche Allgemeine Zeitung”.

Lądowanie to — pisze sprawozdawca — wykazało, jakie fatalne skutki dla akcji amerykańsko-australijskich miało niescharonizowane dowództwo i złe przygotowanie. Jedynie tylko olbrzymia rozciągłość pasa nadbrzeżnego, bronionego przez nieliczne wojska japońskie, oraz przewaga materiałów Amerykanów i Australczyków zapobiegły nadejściu porażki jednostek wysadzanych na ląd rozmiarów katastrofalnych.

Z komunikatów można było wynisokość wad, że od końca listopada samoloty alianckie systematycznie bombardowały całą okolicę zatoki Borgen. W szczególności celem ataków amerykańsko-australijskich były baraki japońskiej obrony nadbrzeżnej, magazyny amunicyjne i żywnościowe oraz lotnictwo. Niezależnie od tego bombardowano gwałtownie także drogi i ścieżki wzdłuż wybrzeża oraz poszczególne punkty obronne. O tym jednak, że te bombardowania miały być przygotowaniem do akcji wysadzenia wojsk, przekonano się dopiero z chwilą lądowania amerykańskiego na Kap Merkus, po przeciwległej stronie południowego wybrzeża Nowej Pomeranii. Od tego czasu czynność została zaostrzona.

Wysadzenie wojsk rozpoczęło się po niemal całonocnym przygotowaniu. W nocy z 25 na 26 grudnia o godz. 24-ej, a więc na pół godziny przed wschodem słońca, działa okrętowe otworzyły nagłe ognie na pozycje japońskie. Około godziny 4-ej nad ranem można było poznać sylwetki 16-tu statków transportowych o pojemności od 5000 — 10.000 ton, w odległości 10 — 20 km. od wybrzeża chronione przez szereg krawężników i kontrtorpedowców. Podczas kiedy flota ta zbliżała się do wybrzeża, około godziny 4.30 ukazała się pierwsza fala złożona z 80-ciu alianckich myśliwców i bombowców. Myśliwce ostrzeliwały w locie zni-

żonym z karabinów maszynowych nadbrzeżne pozycje japońskie, bombowce zrzucały bomby z wysokości około 3000 m, a także działa okrętowe strzelały gestym ogniem. Dopiero jednak po upływie dalszej pół godziny pierwsze łodzie desantowe zdołały odbić od transportowców. Najwidoczniejszą opóźnioną przyczyną samolotów przeskoczyło to transportowcom dopłynąć do wybrzeża po osłona nocnych ciemności, wskutek czego lądowanie musiano przeprowadzić w pełnym świetle dziennym. Jednak i wówczas ujawniła się pewna niekorzystna okoliczność. Łodzie desantowe po upływie 20 — 30 minut natknęły się na długi łańcuch raf koralowych, które widocznie nie były zaznaczone na mapach dowództwa amerykańskiego. W odległości około 2000 m. od wybrzeża łodzie były zmuszone szukać wolnego przejazdu przez te rafy — i nie znalazły go, wskutek czego przez 10 minut krałyły łam i z powrotem, aż wreszcie zawróciły i odplynęły do swych transportowców. Te wciągnęły je z powrotem na pokład i zwróciły się na wschód. Dopiero około godz. 10.30 przed południem dokonano drugiej próby lądowania w odległości kilku mil na wschód od Kap Gloucester i tu wreszcie ono udało się.

W długi czas po tym, gdy transportowce zarzucały na chwilę kotwice, a łodzie, przewożące materiały wojenne, krałyły jeszcze tam i z powrotem, — nad miejsce lądowania nadciąła pierwsza fala japońskich bombowców. Po krótkich utarczках powietrznych z myśliwcami amerykańskimi, japońskie samoloty bombowe i torpedowe mogły rzucić się do ataku. Pomimo silnego ognia okrętów wojennych, w ciągu zaledwie 15 minut zatopiono jeden transportowiec 5000 tonowy i jeden 10.000 tonowy.

Amerykańskie okręty wojenne, które nie mogły operować w zatoce, ruszyły aby dotrzeć na otwarte morze. W czasie ucieczki od swych transportowców zostały one jednak dopędzone przez drugą falę japońskich ataku, która zatopila dwa krawężniki. Dwa dalsze okręty wojenne — w stosunku do których nie zdołano wyraźnie stwierdzić, czy były to krawężniki czy kontrtorpedowce, ponieważ natychmiast odkryły się zasłona dymna — zostały uszkodzone.

## Na przyszłość Nettuno



— Do diabła, Jimmy! Jeśli wszystkie drogi — jak się to mówi — prowadzą do Rzymu, to chciałbym wiedzieć dlaczego właśnie wybrał się do ciebie tę ślepa uliczka?

# 3 serca w okienlncy

Józef Jazon.

NOVELA.

36

— Zabrał rzeczy nie moje; stanowią one własność Czernokoskiego, niech zatem Zygmunt stara się je odzyskać — konkludował buchalter.

— Mimo to przyszedł do głosu wyrzut sumienia.

— Przecież, pamiętaj durniu, że na tobie ciąży obowiązek czuwania nad dwórkim, a więc i nad wyspą dębów, więc jakże teraz będzie — odezwęła się do duchowe Adams.

— Byłem obezwładniony i nie mogłem zapobiec temu co się stało — odpowiedział Biochęcki samemu sobie.

— Nie wykrećaj się sianiem, zresztą jeszcze pogadamy na ten temat — zapowiadało przekorne ja.

Wewnętrzna rozterka przerwała wejście Jagny do pokoju. Po twarzą dziewczyny można było spostrzec, że przejęta jest strachem i że dręczy ją obawa przebywania choćby tylko chwilowego w tych samych ścianach z człowiekiem, który wczoraj zwirował, a teraz oto, jakby nigdy nie stoi spokojnie, patrzy na nią i uśmiecha się.

— Zaraz pewno uderzy mu do głowy ta wariacja, ryknie jak dziki zwierz i rzuci się na mnie — myślała służąca, cofając się ostrożnie na próg drzwi, które pozostawiała za sobą nie zamknięte.

— Dzień dobry, panno Jagno, co słychać? — mówił Adam, zauważwszy przestrach dziewczyny. — Czy jest już śniadanie? Głodny jestem jak wilk i jadtymby nawet konia razem z kopytami.

— O ję! — stęknęła w ducha Jagna — zaraz go pewno chyci; jak już gada o wilku i koniu — to źle!

— Konny nie mamy, prosię pana, ale jest kawa i chleb z masłem — powiedziała drzącym głosem — więc jak, przyniesie czy nie.

— A dlaczego nie macie konia, co to za porządek? — krzyknął buchalter, z trudnością powstrzymując się od śmiechu.

— Jak pan koniecznie chce, to powiem pannie Kunegundzie, może coś poradzi, ale niech się pan nie gniewał Na obiad ma być baranina.

— Ty sama jesteś baraniną! — Adam lypnął groźnie oczyma. — Dawaj prędko kawę, bo jak nie to ciebie pożre!

Jagna cofnęła się za próg i zatrzasnęła drzwi za sobą. W następnej chwili wbiegła do pokoju panny Kunegundy z krzykiem:

— Prosię pani, prosię pani!

— Co się stało? Goni kto za toba, czy cie coś straszego ugryzło? — spytała zaniepokojona gospodyni.

— Nie, nie małe nie ugryzło, ale pan Adam znowu zaczyna wariować. Pytał się dlaczego nie mamy w domu koniny, bo mu się zachciało końskiego mięsa i później powiedział, że mnie pożre!

Panna Kunegunda uśmiechnęła się, pomimo że serce jej jakoś boleśnie zadrżało.

— Idź giupiasie, on tylko żartował! — pocieszała służącą.

— Tak, a jakż, żartował Trzeba było zobaczyć jak mu się przy tym ślepa ikrzyły! Zapelnieć kawa, bo jeszcze gotów tu przypędyć. Ale ja się boję tam iść!

— Przygotuj śniadanie, pójdzimie obić.

Adam na widok wchozącej panny Kunegundy uśmiechnął się, jak mógł najrozkoszniej. — Witam panią! — rzekł — wygląda pani czarująco, jak zwykle zresztą.

— Dziękuję, chociaż komplement jest mocno przesady. — Jakże się panu spało? I w ogóle jak się pan dziś czuje?

— Doskonale, czego dowodem może służyć wilczy apetyt, o jakim mówiłem już pannie Jagnie.

— Teraz jakoś po ludzku zaczyna gadać — pomyślała służąca, stawiając tacę ze śniadaniem na stole. — Widać go już omingo.

— Czy nie jest pan zdania, że jednak przydałaby się panu porada lekarzka? — pytała ostrożnie piękna gospodyni. — To przecież chyba nie może zaszkodzić?

— Jeśli pani sobie tego życzy... z całą przywrotnością, będę posłuszny — zapewnił buchalter.

— Prosię więc posilić się, bo kawa stygnie, a ja muszę pójść do swoich zajęć. Doktor zapewne przyjedzie jeszcze przed południem. Chodź Jagna! Obie kobiety wyszły. Adam podniósł się od jedzenia, gdy już po kawie i chlebie zostały tylko ślady na tacy. Potem stanął przy oknie i oddał się cichej kontemplacji ogrodu, który grzając w czysty i słoneczny całą gamą kolorów od ciemnej zieleni tuż aż do purpury róż rysował się jak marzenie o raju.

Bezładzie pustych alejek spłoszone zostało nagle sylwetką człowieka wylaniającego się z głębi perspektywy. Figurka zbliżającego się w stronę domu osobnika poczęła nabierać plastyki kogoś znanego. — Ależ tak, to jest przecież Fligoston mniejszy! — uświadomił sobie buchalter. — Jakież to czelne indywidualum. To po prostu coś nie bywałego. Ciekawe jak on się będzie zachowywał?

— Glupi jest! — odezwęła się drugie ja w buchalterze. — Już przecież uchochodzisz za wariatka, więc ci niki nie uwierzy, że w spróchniałej jamie dębu znajdował się ukryty skarb. Lepiej na razie nie wyznaczać tej sprawy i poczekać na dalszy bieg zdarzeń. Spokojnie i rozważnie, oto winny być dyskretywny twego postępowania. Przy okazji nadobnie szczęście watek nie doprowadzi cię do kłopotów. Jako nagroda oczekuje cię rączka pięknej Kunegundy. Zauważyłeś chyba, że nie jesteś obijany, dla serca też wspaniałe nielwisty. Podważam ci, durniu doskonale pomysły. Strując przez kilka dni wariata; może w ten sposób osłabić czynność tego trampa. — Fligoston mniejszy.

— Masz rację — odpowiedział pierwsze ja. — Czyżbyś także zastąpił energicznie w drzwi. Na wezwanie Adams — prosię wejść! — wkroczył do pokoju gładko wygolony jęgomost z uśmiechniętym wyrazem twarzy.

— Jestem doktor Phehka — przedstawił się, wyciągając dłoń do uścisku na powitanie. — Prądwa, jakie to śmieszne nazwisko? Phehka, która

waży 70 kg i leczy ludzi.

— Cóż, dla mnie wystarczy, że pan jest lekarzem, a ostatecznie nazwisko nikogo nie hańbi — rzekł uprzejmie buchalter.

— Jaki dzień mamy dzisiaj? — zapytał dr. Phehka.

— Owszem bardzo ładny, ciepły, pogodny, i wchyl — wyliczał zalety Adams.

— Ale ja pytam o dzień w tygodniu.

— Czy to panu stanowi jaką różnicę — interresował się buchalter. — Zresztą ja jestem na urlopie, więc mi wszystko jedno — dodał tytułem uzasadnienia.

— Wobec tego prosię usiąść! — padło polecenie lekarza, który następnie również zajął miejsce tuż obok Adamsa, na kanapie. Obaj mieli założone nogi jedna na drugą. Nagle doktor ujrzał Adamsa w kolano bokiem wystopowanej dłoń. Wiszące w powietrzu podudzie Adamsa pokoczyło jak za namgięciem sprężyny. Nie namyślajłaj się, buchalter, odpowiedział takim samym rękocynem na kolanie doktora.

— Co to ma znaczyć? Wypraszam sobie — zawył dr. Phehka.

— Jesteśmy skwitowani — odrzekł Adams. Dr. Phehka zamyslił się, po czym powiedział:

— Nie podoba mi się panska twarz, a szczególnie oczy.

Na to Adams:

— Nie dziwnego, nie jestem przecież smantem filmowym, lecz tylko zwykłym buchalterem.

— A ile czyni osiem razy osiem?

— To samo, co osiem razy siedem.

Po zadaniu jeszcze kilku pytań dla zbadania stanu logiki pacjenta, dr. Phehka pokławił głową do swych myśli. — Tak, tak, ten osobnik jest przecież całkiem normalny. Niepozwiedzenie dla lekarza Adam zabrał głos, zadając takie pytanie:

— Jaki może być związek pomiędzy czterema asami a ukrytym skarbem, który się ulotnił?

— Jeśli istnieje, w takim razie sprawa jest bardzo nieczysta — rzekł dr. Phehka. — Czy ta myśl o skarbie często pana przesładuje?

# Z Częstochowy i okolicy

## Migawki

### Kijaszek — filozofem

Grunt w życiu, między innymi i poniekąd, — to wiedzieć co jest stosowne, a co nie. Czasem bywa tak, że nawet drobna niestosowność ziemia- nia w grubszą awanturę. Po ustaleniu tej po- uczającej myśli, zilustrujemy ją na przykładzie pana Protazego Kijaszka. Miał ci on przyjaciela i zarazem kuma nazwiskiem Patytek, a imieniem Gerwazy. W każdą sobotę po południu, gdy wracali z pracy i zbliżali się ku podwojom zakładu wódkodajnego „Pod Zdechłą kurką” Protazy mrugał jednym okiem na kuma Gerwazego i pytał: — No i jak kumie Gerwazy? Tamten zaś wzdychał i odpowiadał cichym głosem: — Ano, chyba, że tak, kumie Protazy. Niech się dzieje wola nie- ba, z nią się zawsze godzić — trzeba po czym wracaliśmy do „Zdechłej kurki”.

Ostatnim razem pan Kijaszek był rozgoryczony na cały ród niewieści alboż słubna polowica nawaliła mu w sposób niesłychany i niebywały na całym szerokiemi świecie. — Wyobraź sobie kumie ko- chany że ta cholera wypiła wszystkie go- załże bezę mnie z sąsiadkami i to jak raz w swo- im imieniu! Co tyś ty bracie żonaty zrobił w ta- kim wypadku? Patytek zamyslił się na chwilę, następnie zaś rzekł po prostu, że jeszcze nie wie. Wkrótce potem wyszli obaj spod „Zdechłej kurki”.

Po drodze natopiali kilka niewiasty; nie stare, takie sobie w odpowiednim wieku, ale jedna wy- glądała jak lamienica, która świeżo pomalowa- no. Kijaszek, żę miał gorzyc w sercu, trochę mo- nopolił w żółdaku i szmerek w łbie, powia- dał głośno tak, żeby owe kobiety słyszały: — Wiesz co, kumie Gerwazy? Damy z niebieskim już widziałem nosem, lecz nigdy jeszcze brwi, z nie- bieskim włosy. Tak mu się to nawet jakoś sa- mo ułożyło do rymu.

Dane wymalowana jakby szlak trafili. Na- przód stała chwila niby ślup soli, a potem od- zyskała władzę w języku. — To ty stary pijan Boga się nie boisz napastując porządne kobiety na ulicy a w dodatku swoje sąsiadki, co nawet były u cie- bie na imieninach! Czekał lebiego! Rozmów się z tobą mój maż i twoja żona!

Jakoż istotnie wieczorna pora tego dnia w mieszkaniu Kijaszka, mał malująca się sąsiadki zjawiał się z gróźną miną i wymówkami: — Te sąsiad, Kijaszek taki owaki jakiś jest twoje pra- wo zaczepiać moja słubna żona? Że się trochę oporzadziła to jej prawo. Nie? Zaraz ja ci twoja facjata tak wymaluje, że cię nawet twoja panie nie pozna!

Chłop był jak drag, więc Kijaszek dostał cyk- rii. — Trza się jakoś ratować — pomyślał — jak nie można rekami to głową i naraz powiedział maksymę filozoficzną: — Kochany sąsiedzie. Kto mówi głupstwa ten dochodzi do prawdy!

Sąsiada rzeczywiście zatkało gorzej, niż jak by go ktoś powalił knoc — autem. — Rzeczywiście sąsiad przekonał mnie. Jeszcze się nad tem namyślał w domu i zapytany żony, ał tym czasem złość mnie ominęła! Przy okazji będę musiał się napić z takim madrym człowiekiem. Do wiede- nia! I poszedł, a Kijaszek otarł pot, który mu wystąpił na czoło i gdzie indziej. J. S.

## Dzień w kroju

### SZKOLENIE SZEWCÓW

**KBAKÓW.** — Niedawno temu w Krakowie otwarte kurs dla nauczycieli rzemiosła szewskiego i kam- szawego. Dział w kształcie owego okręgu do rzemie- śników, uczących się najbardziej fachowych i od- powiedzialnych znanów na omawianym odcinku. Wspominany kurs jest pierwszym turem przesko- leńskim tego rodzaju dla zawodu szewskiego. Pro- gram nauczania na kursie obejmuje 200 godzin wy- kładowych.

### ROZSZERZENIE HODOWLI DROBIU

**LUBLIN.** — Na terenie Dystryktu Lubelskiego przystąpiono do energicznej akcji zwiększenia pogło- wa ptactwa domowego. Intensywna praca prowadzi- ków przedsięwzięcia boduje zarodek, których w ub. roku było tu 15. W 10-letni wyczerpanych wykorzysta- no w tym samym czasie 200.000 jaj. Celem zwiększe- nia liczebności stada drobiu, odmienne wstąpił od- lęty zapowiadają, których łączna kwota prze- kroczyła 15. 65.000.

### Maślanka cenna karmią

(Pb) Nijednokrotnie słyszy się zdanie, że ma- ślanki nie powinno się podawać cielętom, ani przosiętom, rzekomo bowiem powoduje on biegunkę u młodych zwierząt i tym samym stanowi prze- szkodę w ich rozwoju. Opinia ta jest z gruntu błędna. Pod względem wartości karmowej ma- ślanka przewyższa mleko odświeżone; zawartość białka w niej białka, cukru mlecznego i soli mi- neralnych jest taka sama, jak w chudym mleku, natomiast zawartość tłuszczu wynosi 0,3 do 0,4%, podczas gdy w chudym mleku znajomości tylko ślady tego składnika.

Pora tym maślanka jest o wiele łatwiej straw- na niż chude mleko, sernik bowiem zawarty w mleku rozdziela się bardzo delikatnie podczas zmaśniania, natomiast w mleku chudym, sko- rześniej one przy ogrzewaniu zbija się w więk- sze grudki. Wreszcie nie wolno pominąć, że le- karscy zalecają maślankę dla dzieci, jako pokarm nadzwyczaj łatwo przyswajalny, zatem z pew- nością cielęta i przosięta będą ją także znosić.

Biorąc pod uwagę powyższe należałoby skar- mić znacznymi ilości maślanki karmią w ob- cych hodowlach zwierzca gospodarstwa mlecznego. Mu- za ją mieszczą z mlekiem odświeżonym, jednak nie może ono być zbyt ciepłe, a przed tym trzeba je skwasić, dodając nieco maślanki.

ulskiej, Jadwigi, Kujawskiej, Staszica, Wolyń- skiej oraz Żwirki i Wigury.

Tego samego dnia wykupują karty żywnościowe w Biurze Sprzedaży Nr 2 przy Al. Wolności 20, osoby, zamieszkałe przy ulicach: Matejki, Melskiej, Miarki, Albernej, Moczka Staroży, Mi- łej, Mircelkiej, Mirowskiej, Molezaj, Mostowej, Modrzewskiej, Moniuszki, Mochnackiego, Mi- narskiej, Nadreżecznej, Narutowicza, Niecałej, Niedźmierzej, Niewielkiej, Niskiej, Norwida oraz Nowej.

## Ostatni dzień składania darów dla jeńców polskich

(g. z.) Jak się dowiadujemy, zgodnie z zezwo- leniem Rządu Gen. Gub., Placówka P.C.K. w Częstochowie, podobnie, jak w latach ubiegłych, przystępuje również w tym roku do prac przy- gotowawczych, związanych z akcją wysyłki świątecznych paczek — upominków wielkopoc- nych, dla polskich jeńców wojennych, przebywa- jących w niewoli w Niemczech.

Dary w postaci produktów żywnościowych oraz papierosów, przynajmniej placówka P.C.K. Al. Wolności 29, w godz. od 9—15.

Ostateczny termin składania przez społeczno- ść darów, wyznaczony początkowo na 10-go b. m., przedłużony został do dnia 20 marca b. r. włącznie.

Rozporządzenie o czasowym przedłużeniu okresu ważności rozporządzenia z dnia 1-go paź- dziernika 1942 r. o wykonaniu pilnych zamierzeń budowlanych Kolei Wschodniej;

Siódmie zarządzenie do rozporządzenia o go- spodarce polojadami mechanicznymi i zaopatry- waniu w opony w Gen. Gub. (przystosowanie po- jazdów mechanicznych do napędu gazowego);

Zarządzenie celem uzupełnienia pierwszego zarządzenia z dnia 5-go września 1942 r. do roz- porządzenia o gospodarce pojazdami mechanicz- nymi i zaopatrywaniu w opony w Gen. Gub.;

Zarządzenie o cenach za skórkę zwierząt fu- terkowych.

## Wyniki ciągnięcia Loterii

(Pb) Wyniki ciągnięcia loterii liczbowej w Kraw- kowie z dnia 18 marca przedstawiają się nastę- pująco:

Wyciągnięto pierwsze: 73, drugie: 22, trzecie: 11, czwarte: 7, piąte: 80.

Następne ciągnięcie w Warszawie odbędzie się w dniu 22 marca b. r.

## Dnia 21-go marca b. r.

(p) Przypominamy, że dnia 21-go marca b. r. do Biura Sprzedaży Kart Żywnościowych Nr 1 przy ul. Dąbrowskiego 11, w celu wykupienia kart na miesiąc kwiecień b. r., winny się zgłosić osoby, zamieszkałe przy ulicach: Głogera, Gna- zyskiej, Kazimierza, Łęczyskiej, Raclawickiej, Sowińskiego, Aleja Kościuszki, Handlowej, Hu-

# Rzemiosło budowlane w G. G.

(Pb) Wśród szeregu rzemiosł w Gen. Gub. po- kazne miejsce zajmuje rzemiosło budowlane. W obecnym momencie liczy ono około 6.300 zakła- dów, z czego 200 zakładów jest niemieckich. Niemieckie rzemiosło budowlane jest organi- zowane w poszczególnych cechach. Cechy te na terenie każdego powiatu skoncentrowane są w Grupie Powiatowej. Niemieckie zakłady natom- iast podlegają bezpośredniej zwłazkowi ce- chów rzemiosła budowlanego.

Podobnie jak innym rzemiosłom, tak i rzemio- ślu budowlanemu przypadły specjalnie waż- ne zadania do wykonania. Ażebym im sprostać okazała się konieczność polepszenia wydajno- ści załogi robotniczej odnośnych zakładów, oraz podniesienia technicznych urządzeń przedsię-

biorstw. Celem zwiększenia wydajności produk- cyjnej, poszczególne zakłady rzemiosła buda- wianego połączone we wspólnoty pracy. Na pod- stawie dotychczasowych wyników okazało się, że wspólnoty te całkowicie zdążyły swój egzamin ku pełnemu zadowoleniu zarówno przedsiębior- ców, jak i zleceniodawców.

Analogicznie do inn. ch rzemiosł, rzemiosło bu- dowlane wykazuje duże zapotrzebowanie na fa- chowców silnie robotczy. Sytuacja na danym odcinku ulega jednak stałej poprawie. W ramach wielo- krotnej akcji przygotowywania narybku należy też wspomnieć o licznych zakładach, uznanych jako przedsiębiorstwa szkoleniowe. Zakłady te wy- puszczają stale pewną ilość przygotowanych do zawodu sił rzemieślniczych.

# Skrzynie przenośne w ogrodnictwie

(Ml) Główny Wydział Wzżywienia i Rolni- cwa w celu zwiększenia produkcji warzyw wczesnych, zorganizował akcję budowy skrzyń przenośnych na terenie całego Gen. Gub.

Wstępne kroki w tym kierunku zapoczątko- wano w 1942 roku. Próby przeprowadzone w stacji doświadczalnej i gospodarstwie ogrodnic- zym dały pożądaną wyniki. Pozostało jeszcze tylko rozpowsechnić szeroko za- stosowanie skrzyń. Akcję tę rozpoczęto w gru- dniu ub. roku, według nakreślonego planu. Mia- nowicie w każdym mieście dystryktowym wy- brano 5 gospodarstw ogrodniczych dla budowy skrzyń przenośnych. Wykonywanie tych prac odbywa się pod osobistym nadzorem delegata Wydziału Wzżywienia i Rolnictwa oraz przy współpracy instruktorów ogrodniczych i pracow- ników lub Rolniczych. Dalsze rozpowszechnie- nie skrzyń przenośnych na terenie pow. i dy- stryktów jest zadaniem instruktorów ogrodnic- zych.

Materiałów budowlanych na ten cel, w postaci cementu i drewna, dostarcza Wydział Wzżywie- nia i Rolnictwa, zaś kontyngent szkła zostanie pokryty z przydziału wiośnennego.

Przy wyborze gospodarstw, zwracano głów- nie uwagę na poziom fachowy kierownictwa, o- raz na ważność danego punktu, dla dalszego roz- powsechniania łatwego w praktyce i, taniego sposobu pedzenia warzyw.

Z uwagi na dobre wyniki, nowe wykorzysty- wanie szkła przez stosowanie skrzyń przenoś- nych, cieszy się szerokim zainteresowaniem wśród fachowców — ogrodników.

Sprzyjające warunki, że względu na lekką zimę, pozwoliły na wykonanie słupków betono- wych oraz przygotowanie ich potrzebnej ilości na zapas. Reszta dopełnił także, że pozosta- ło tylko obróbić je odpowiednio do zmontowa- nia skrzyń i pomyśleć o rozsadkach na wysianie kalafiorów, sałaty i pomidorów.

Niektóre gospodarstwa planują słupkowe przestawienie produkcji nowalij tylko w skrzy- niach przenośnych, wykorzystując d. tego celu częściowo zniszczone deski ze skrzyń pojeżd- zanych lub podwójnych.

Skrzynie przenośne znane u nas były już daw- niej, jednak nie odgrywały wtedy jeszcze żad- nej roli w życiu gospodarczym, gdyż nie przy- sypywano im takiego znaczenia jak obecnie.

było za mokro albo za sucho, za zimno lub za gorąco, a że sąsiad, który stosował dobre nasie- nia zebrał w tych samych warunkach dobre plony, o tym milczy się wstydyliwie.

U żadnej rośliny uprawnej plony nie zależą w tak wysokiej mierze od jakości materiału siew- nego, co u ziemniaków. O ile np. w Niemczech udało się osiągnąć plony ziemniaków, uważane dotychczas za niemożliwe do uzyskania, to za- wdzięcza się te rezultaty w pierwszym rzędzie zwiększonemu stosowaniu poprawnego materiału sádzaniakowego. W niektórych okolicach, gdzie uprawia się ziemniaki na szeroka skalę, można liczyć na zadowalniające zbiory tylko w wypad- ku wprowadzenia co 3—4 lata nowego materiału najlepszego pochodzenia. Jak wykazały odpowie- dnie doświadczenia, pierwszy odśwież w stosunku do ziemniaków oryginalnych dawał już zniżkę plonów o około 25%, przy drugim zaś odśwież- niu zniżka sięgała nawet 50%. Ten szybki spadek plonów w danym wypadku przypisywać należy chorobom wirusowym przenoszonym przez pi- wnie gatunek mszycy z krzaków chorych na zdrowie. W naszych warunkach nie potrzebujemy się obawiać tego rodzaju wypadków, które wy- stępują, jak zaobserwowano, w okolicach o zna- cznie cieplejszym klimacie.

Jednakże i na terenach mniej zagrożonych wy- rzadzenie prowadzi corocznie do pewnych ubytków plonów. A więc w takich razach stałe trzeba troszczyć się o odnawianie materiału siewnego. W uprawie zbóż zmiana materiału siewnego jest również mało doceniana, być może niekiedy nawet mniej, niż w uprawie ziemniaków. Przy- czyną tego tkwi w tym, że ubytki wskutek wy- rzadzenia zbóż są mniej znaczące jak w orzy- nie, nie tak szybko działają i nie są tak wysokie jak u ziemniaków. Jednakże i w tym wypadku, przy zbyt długim stosowaniu odświeżów stwierdza się spadek wartości. Kto więc pragnie mieć zawsze pewne i równe plony zbóż, musi również od- nawiać materiał siewny w regularnych odstępach czasu. Jednakże nie jest właściwie, od razu spro- wadzać zb. wielki ilości nasion oryginalnych.

Wypadałoby to stanowczo za drogo. Z drugiej zaś strony gospodarstwa hodowlane i reproduk- cyjne nie sprostałyby takim wymaganiom. Wy- daje się daleko bardziej celowe kupować co roku pewną mniejszą ilość materiału oryginalnego, aby z niego wyprodukować we własnym gospodar- stwie nasiona na lata następne.

## Kambalizm u kur

(Pb) W niektórych stadoch kur, szczególnie w okresie miesięcy zimowych, można się wy- padki kambalizmu, polegającego na chorobliwym narow- ieszczeniu i zdiobaniu grzebieni, dziwo- wów, piór, podłada oraz innych części ciała, na których ukazuje się krew. Przeważnie jednak je- dne ptaki wykubują innym pióra. O ile kury przyczyniały się do tego, wtedy czynność ta przechodzi w nałóg. Nałóg ten może osiągnąć także rozmiary, że w ogóle żadne pióro nie roz- winie się należycie, a skutkiem tego powstają szpetne, lysa miejsca, szczególnie zaś na głowie i szyi. Cierpienie powiększa obserwuje się nie tylko u kur, ale także i gęsi, które trzymają się w zamkniętych chlewkach lub na ciasnych wybie- gach.

Przy przyczynach powstawania tego rodzaju cier- pienia uważano dotychczas przede wszystkim: wylężone trzymanie drobiu w kurnikach, niedu- że się jego, jednostronne żywienie, a wreszcie i paszołty skórne. Twierdzone np., że nałóg ten wywołany bywa brakiem w pożywieniu niektó- rych składników, jak białka zwierzęcego, wapna, soli itd., tj. tych materiałów, które ptactwo może sobie samo wyprodukować przy chowie naturalnym i sprzyjającej pogodzie na naturalnych wybie- gach. Z tego powstania narowu tego przyczyniają się nudy, to przemawiają za tym obserwacje uja- wiające, iż kambalizm objawia się przeważnie u ptactwa, mieszkającego w ciasnych kurnikach, które nie zapewniają ptakom możności porusza- nia się oraz wystarczającego zajęcia. Występowanie paszołtów skórnych, skutkiem swędzenia wywołanego przez nie, daje także powód do po-

Marzec

21

Wtorek

Dziś: Benedykta  
Jutrko: Katarzyna. Baz.

Wschód słońca o g. 6,00  
Zachód " " 18,16

**Zaciemniamy**  
od godz. 18,40 do godz. 5,00

## Niewolnice mody

Któs powiedział, że potrzeba jest matką wy- nalazków.

Ona to zapewne skłoniła polowice naszych pra- przodków, parzące sobie stopy o rozpalone pias- ki afrykańskie, do pomysłowego wypłatania z grubego lęka podszew, podtrzymywanych okre- ślającymi tyłką rzemieniami.

Poruszenie się na drewnianych prototypach o- bowia sprawiło ponoć ból podobny do cierpień łgów stających po gwoździach — ale... już wówczas kobieta holdowała swej nieodłącznej idei — że niczym jest cierpienie złożone na otar- tu... mody.

Z czasem drzewo okazało się niepraktyczne i piękna Helena, nieszczęsna sprawczyni wojny Trojańskiej, przybrała już swe kształtne stopy w obuwia skórzane.

Kobiety współczesne nie myślały pozostawać w tyle za swymi prababkami. Dopomaga im w tym pleć brzydka (nie ma kobiet szewców), wy- silając cały swój kunszt, spryt i umiejętność ce- lem przybrania drobnych nóżek niewieściów, w pełne finieży bukiel.

Obdato z skóry jadowite węże, zwinne jasz- czki, groźne krokodyle, wygarbowano skórę na- wet poocziwej, Bogu ducha winnej świni, ale za- danie kobiet stało się zadose.

Przybrano pantofelki w różne ozdoby z meta- lu, płótna, słomki, gumy, trzciny, kości i nawet z korka, i co za niesprawiedliwość losu... naj- wytworniejście obuwie przeważnie zdołbio pokaz- nych rozmiarów stopy otyłych matron, zdających się przynajmniej swą tuszą dalkatną słupkowe ob- casy, a zgrabne, sarnie nóżki młodych i pięk- nych niewiast kępowały pospolitie, szare pół- buciki...

A przecież brylant potrzebuje oprawy... Obecny okres zrównał wszystkie kobiety w o- bliczu mody. Zakrólowały drewniak.

Wygodne, higieniczne, przewiewne, i nie de- fasonujące stopy, a poza tym, co najważniejsze... tania.

Niebawem już, z nadzieją pierwszymi, cie- plejszymi dni rozlegnie się wśród ulic miejskich mły dla ucha (męskiego) stop lekkich drewniak o kamienną „kostkę” pływ trótarowych.

Brzydka polowa rodzaju ludzkiego zaoszczędzi- ąc kilka papierków, wydawanych normalnie w szronie na skórzane podszewy swych ruchli- wych bóginek. (10)

## Ostre strzelanie

(10) We wtorek, dnia 21-go marca b. r., w godz. od 20-jej do 21, na placu ćwiczeń w Sabi- nowie oraz w godz. od 7-jej do 12-jej, na strzel- nicy w Mirowie, odbędzie się ostre strzelanie.

Wejście na wymienione tereny na godzinę przed i w godzinę po podanym czasie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia.

## Nowy Dziennik Rozporządzeń

(p) Nowy Dziennik Rozporządzeń dla Gen. Gub. Nr 9, z dnia 29 lutego b. r. zawiera:

Rozporządzenie w sprawie wykonywania świadczeń rzeczowych w dziedzinie gospodarki wzżywienia i rolnictwa;

Rozporządzenie karne o powołaniu do pracy;

# KACIK ROLNICZY

## Dobre nasienie zwiększa plony

(Pb) Jednym z najważniejszych czynników pod- niesienia wydajności roślinnej jest m. in. czę- sta wymiana materiału siewnego. Zagadnieniu temu każdy postępowy rolnik winien poświęcić na przyszłość więcej niż dotąd uwagi. Stosowanie jedynie najlepszych nasion niewątpliwie stanowi bardzo ważny warunek zapewnienia i podnieś- nienia naszych plonów. Cóż warta jest bowiem dobra mechaniczna uprawa gleby i wysokie dawki na- wozów sztucznych, jeśli ziemi powierzymy złe, zwyródniałe nasiona, nie mogące wykorzystać w pełni sprzyjających warunków glebowych i nawo- zowych. W krajach o wysokiej kulturze rolniej, gdzie w ciągu ostatnich 70 lat obcy podniósł się o przeszło 100%, wzdług oceny fachowców blisko 25% tych przywzrostów należy wyłąc- nie stosowaniu poprawnego materiału siewne- go. Bez wątpienia i dziś jeszcze, droga używania dobrych gatunków nasion można podnieść plony wszystkich naszych roślin uprawnych przynaj- mniej o 5—10% ziemniaków zaś nawet o 10—20%, nie pomnążąc przy tym zbyt znacznych wy- datków pieniężnych.

Wzrost rolników zrozumiało już wagę tego za- zadania. Mimo to i dziś jeszcze pewna, nieste- jąca, dość poważna ilość przetrwanie drobnych go- spodarstw wiejskich oszczędza na kupnie nieco droższego materiału siewnego, a woli użyć zlar- no wyrodzone często nieznanym nawet odmian. Rezultaty tego są jasne: niedzne tany, w których bunię rozstrzaja się chwasty, a sprzęt przynosi niskie plony. Co jest ciekawe, że we wszystkich tych wypadkach przyczyn doszukujemy się stałe tam gdzie faktycznie ich nie ma. W pierwszym

